Nr 101 | Czwartek 15 (28) kwietnia 1910 r. | Rok V

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Proreżna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreżna 9, Tel. 1672
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	pół rocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	15.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Wydział Letnisk przy kij. rz. kat. Tow. dobroczynności M.-Żytomierska Nr 8. Zapis dzieci na Letniska każdodziennie od 5 do 6 oprócz świąt i niedziel.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw. kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12 od 4 do 6.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Odroczenie przesilenia w Anglii.

Przesilenie w Anglii trwa już całe lata. Można twierdzić, że od roku 1906, od chwili zwycięstw liberalnego stronnictwa, do dzisiejszej chwili przesilenie jest w permanencyi nieustającej. Jeszcze zmarły premier liberalnego gabinetu, Henry Campbell-Bannerman, rozpoczął walkę z izbą lordów i rzucił hasło w kraj: precz z lordami. Po objęciu steru przez mr. Asquitha walka przybrała inną formę i zaostrzyła się, kiedy radykalny minister skarbu, Lloyd-George, wniósł swój budżet społeczny. Bywały chwile, kiedy zdawało się, że formy walki parlamentarnej zaostrzą się do rewolucyjnych objawów. Gabinet liberalny, nie mogąc złamać oporu izby lordów, odwołał się do opinii publicznej. W zimie roku zeszłego parlament został rozwiązany, w styczniu roku bieżącego odbyły się nowe wybory powszechne. Wynik tych wyborów nie mógł być dla gabinetu liberalnego tryumfem, ani dla korony wskazówką, żeby w kierunku liberalnym można było nadal rozwiązać trudności, z któremi ma do walczenia obecny rząd w izbie lordów.

Konserwatyści wraz z unionistami gabinetu nie obalili, chociaż pod hasłem ceł ochronnych do walki wyborczej wnieśli zupełnie inną platformę, aniżeli ta, na której rząd chciał walczyć. Konserwatyści i unioniści nie uzyskali większości, ale zdobyli wiele mandatów liberalnych i niezawodnie osłabili stronnictwo rządzące. Jedynie dzięki koalicyi ze stronnictwem narodowem irlandzkiem liberali uratowali swą dotychczasową większość i gabinet mr. Asquitha mógł się utrzymać u steru.

Ale z tym błędem powstania, *defectum originis*, gabinet liberalny rządzić długo nie może, opozycyi konserwatywnej nie zwalczy ani izby lordów nie złamie. Zaczęły się złe czasy dla premiera angielskiego, o którym publicznie w izbie mr. Smith powiedział, że na pomniku Asquitha będzie napis lapidarny: tu leży człowiek, któremu nikt nie wierzy, który nigdy nic dobrego nie zrobił i nic mądrego nie wymyślił.

Ale premier liberalny o ustąpieniu nie myśli. Po uchwaleniu większością 345 głosów przeciw 252 głosom opozycyi t. z. rezolucyi o gilotynie, to znaczy po uchwaleniu skróconego postępowania przy obradach nad budżetem (rozprawa nie może w myśl tej uchwały gilotynowej trwać dłużej nad 5 dni) budżet Lloyd-George'a musiał być uchwalony.

Budżet angielski na rok 1909/10 zamyka się faktycznym deficytem 26¼ milonów funtów, to jest przeszło ćwierć miliarda rubli. Ale po ściągnięciu zaległości podatkowych z czasu *ex lex*, deficyt ten zostanie w całości pokryty, a nadto zostanie jeszcze nadwyżka blizko 3 milionów funtów (30 milionów rubli). Gdyby była izba lordów swego czasu nie odrzuciła budżetu Lloyd-George'a, zwyżka budżetowa byłaby wynosiła 4½ mil. funtów. W ciągu 4 miesięcy stanu bezbudżetowego finanse Anglii były nadwerężone, ale mimo wszystko minister skarbu potrafił użyć 3 miliony funtów na zmniejszenie długu państwa i jeszcze uzyskał nadwyżkę blizko 3 mil. f.

Minister liberalny czerpie w tym pomyślnym stanie finansów Anglii otuchę na przyszłość i mniema, że te cyfry budżetowe są najlepszym dowodem pomyślności, do jakiej prowadzi Anglię system wolnego handlu.

Niema w Europie kraju, któryby przy takiem naprężeniu finansowem, jakie było w Anglii w roku ubiegłym, mógł był pomimo czteromiesięcznego stanu *ex lex* wyjść z takim tryumfem finansowym.

Można dziś napewno przewidywać, że to osobiste zwycięstwo polityki ekonomicznej Lloyd-Georgea będzie także zwycięstwem gabinetu i że tym razem budżet angielski nietylko przez izbę gmin, ale i przez izbę lordów uchwalony zostanie.

Była wprawdzie poważna obawa, jak się zachowa klub narodowy irlandzki i czy przy tej sposobności nie zażąda szczególniejszych gwarancyi od rządu liberalnego i czy od ich uzyskania nie uczyni zależnem swego głosowania za budżetem.

Ale obawy te po ostatniej mowie przywódcy irlandczyków, sir Redmonda, zostały usunięte.

Irlandczycy wytrwają wiernie w koalicyi ze stronnictwem liberalnem i rząd ma zapewnioną większość 345 głosów przeciw 252-m.

Irlandczycy uratowali gabinet liberalny.

Jakie będą dalsze losy gabinetu mr. Asquita?

Wedle obecnej opinii poważnej części dzienników, gabinet zamierza decyzyę ostateczną w walce z lordami odroczyć aż poza wiosenną pauzę, t. j. do czerwca.

Wtedy przedłożone zostaną izbie lordów rezolucye w izbie gmin. A gdyby lordowie odrzucili uchwały izby gmin, wówczas gabinet przystąpi do decydującej i ostatniej walki. Mr. Asquith prosić będzie króla o zamianowanie 500 nowych parów z łona stronnictwa liberalnego i przeprowadzi przy ich pomocy uchwały budżetowe, rezolucye izby gmin i reformę izby lordów. Gdyby korona na propozycyę gabinetu nie zgodziła się, wówczas pozostaną gabinetowi tylko dwie drogi wyjścia: rozwiązanie po raz drugi parlamentu i ponowne odwołanie się do wyborców, albo — dymisya. Dymisya—to znaczy przyjście do steru gabinetu konserwatywnego, który natychmiast izbę gmin rozwiąże i nowe wybory przeprowadzi. Z tego wynika, że na wszelki wypadek w lecie tego roku można oczekiwać rozwiązania izby i nowych wyborów.

Wybory odbędą się w każdym wypadku, tylko niewiadomo, kto je będzie przeprowadzał, liberali czy konserwatyści.

Na Downingstreet w Londynie od 180 lat, gdzie rezyduje *first Lord of the Treasury* — każdoczesny premier Anglii, przesunęło się w tym czasie wielu najznakomitszych mieszkańców tego hotelu „pod angielską koroną". Sir Robert Walpole i lord North, Chatham i Wiliam Pitt, książę Portland i Spencer Perceval, Canning i Palmerston, Wellington i Peel, Gladstone, lord Rosebery, markiz Salisbury i chory Campbell-Bannerman.

Teraz rezyduje tam mr. Asquith. Czy na długo?

Teraz nadchodzi majowy *season*.

Pani Asquit, jak wiadomo, dama która swego męża zrobiła premierem, ma ambicye odegrywania pierwszej roli w życiu towarzyskiem stolicy świata.

Mr. Asquith odroczył decyzyę aż po za sezon majowy.

Mrs. Asquith może jeszcze wprawdzie przy Downingstreet odbyć swe tradycyjne *garden parties* w czasie świetnego majowego londyńskiego *season*.

Co potem?

Potem przyjdzie następca, prawdopodobnie szef konserwatystów. **W. L.**

Uroczyste doręczenie przez Piusa X koron dla Częstochowy.

Rzym, 22 kwietnia.

Wielka uroczystość, jedna znów z tych, jakie się widuje w Watykanie, wspaniałych, podniosłych, pełnych wysokiego nastroju duchowego. Przedewszystkiem przepyszna sala wielkiego konsystorza w Watykanie, w której się zgromadzili polacy, arcybiskupi, biskupi, duchowieństwo, panowie i panie, 21 kwietnia, t. j. wczoraj, o godzinie wpół do dwunastej.

A jest polskich gości dużo, coś około trzystu osób; przez wielkie okna sali wpada włoskie, już gorące światło słoneczne. Widać zdaleka, białą sutannę i białą piuskę przeora Jasnej Góry O. Rejmana, dla którego będzie to może najpiękniejszym dniem w życiu, gdyż odbierze dzisiaj, aby je zawieźć do swojego kościoła, kosztowne korony, podarowane przez Piusa X, na miejsce skradzionych niedawno. Przybył on do Rzymu, na czele deputacyi z księciem Stefanem Lubomirskim, z Rogierem hr. Łubieńskim, p. Trepką, panami Szwajcerami, z księdzem Maksem, przedstawiającym biskupa włocławskiego Zdzitowieckiego, wreszcie z ks. prałatem Rombielińskim z Warszawy i z czteroma mieszczanami z Częstochowy.

Spróbuję wyliczyć tutaj choćby pewną część osób z trzech dzielnic, które otrzymały wstęp na uroczystość.

Są: ks. Ferdynandowie Radziwiłłowie, on, choć niedomagający (otrzymał w r. 1870 podczas wojny francusko-pruskiej, kiedy komenderował szwadronem, przestrzał przez bok i rana ta dawna zaczyna na starość mu dokuczać) przyszedł na audyencyę papieską w wielkiej wstędze orderu św. Grzegorza z gwiazdą, jest poseł Żukowski z żoną, hr. Władysław Tyszkiewicz z Landwarowa, mieszkający teraz w Medyolanie, pani Łęska z córką z Wilna, p. Aleksander Mańkowski z rodziną, Matka Borzęcka, przełożona sióstr Zmartwychwstanek w Rzymie, pani Leopoldyna z Łachnickich Chrapowicka, księżna Karolina z Zamoyskich Radziwiłłowa, margrabina Elż. Wielopolska, hrabina Genowefa Platerowa, hr. Czapska, hr. Sobański, hr. M. Biszping z Litwy, państwo Hellerowie z krakowskiego i t. d.

Jest arcybiskup A. Symon, arcybiskup lwowski Bilczewski, piękna, energiczna postać prałata, jak również arcyb. Teodorowicz, tak popularny u nas. Widzę biskupa Nowowiejskiego z Płocka, który przybył z czteroma kanonikami, biskupów Pelczara (z Przemyśla), bisk. sufragana krakowskiego Nowaka, księdza prałata K. Skirmunta, księdza Czorbę, Smolikowskiego, monsignora Adama Sapiehę, ks. prałata Wiśniowskiego z Lwowa. Sędziwy hr. Karol Załuski, były ambasador austryacki w Teheranie i Kairze, okrytą ma pierś orderami. P. Kazimierz Chłapowski nosi order komandorski św. Grzegorza, jest z córką i synem.

Z Lwowa są: hr. Baworowscy, hr. Walerya Borkowska, państwo Krzeczunowicze. Jest pani profesorowa Wincentowa Zakrzewska z Krakowa, hr. Komorowski, młody hr. Karol Raczyński, hr. Czosnowscy, książę Maciej Radziwiłł, żonaty z meksykanką Milmo, hr. Julian Ostrowski, p. Korytko, księstwo Adamowie Czartoryscy z Sieniawy, panna Anna Mohl z Litwy, panna Szeligowska, księżna Feliksowa z Narzymskich Ogińska, księżna Ogińska z domu hr. Skórzewska, są także siostry Nazaretanki, Zmartwychwstanki, oraz wiele, wiele innych osób.

Ale niema już czasu więcej rozglądać się, gdyż monsignor majordomus papieski Bisleti (którego babka była polką) wchodzi do sali i oznajmia, że Ojciec święty chce przyjąć przed ogólną audyencyą oddzielnie deputacyę z Częstochowy w sali Tronowej. Ruszają więc za nim przedstawiciele z piotrkowskiego. Do sali Tronowej wchodzi po chwili Papież, zawsze z wielką prostotą i słodyczą; robi się ogólna cisza, wszyscy przyklękają. Mons. Bisleti przedstawia mu kilka osób, z któremi krótko rozmawia i następnie przechodzi do sali konsystorza.

Papież zasiada na tronie i jednocześnie podchodzi ks. arcybiskup Bilczewski, klęka przed Papieżem, całuje mu nogę i następnie czyta łaciński adres dziękczynny, w którym składa wyrazy wdzięczności narodu za wspaniały dar. Właściwie może powinienby był przemawiać O. Rejman, ale ze względów oportunistycznych odstąpił słowa arcybiskupowi lwowskiemu. Zresztą, trudno o lepszy wybór. Ks. Bilczewski mówi głosem donośnym, słychać każde słowo, ma głos nadzwyczajnie metaliczny i miły, jednem słowem, przemawia—świetnie.

Na jego przemowę odpowiada Papież dłuższą alokucyą, wyrażając radość, że mógł polakom dać nowy dowód swojej miłości. Tak jak jeden z poprzedników moich—rzekł Pius X — ofiarował niegdyś korony do Częstochowy, które świętokradzko zostały zrabowane, tak i ja posyłam te korony, aby zastąpiły skradzione. Naród polski potrzebuje błogosławieństwa N. M. Panny w swojej niedoli (*nelle tribulazioni*)...

W końcu Najwyższy Pasterz upoważnia wszystkich biskupów i proboszczów, aby w Jego imieniu udzielili parafianom swoim apostolskiego błogosławieństwa, wreszcie wzywa arcyb. Symona, aby Jego przemówienie po polsku streścił, co też dostojny prałat uczynił.

Poczem Papież schodzi z tronu. Wszyscy ustawiają się w dwa rzędy naokoło sali, przyklękają. Ojciec święty obszedł wszystkich, dając rękę do pocałowania, zatrzymał się tylko z kilku słowy przy ks. Ferdynandzie Radziwille.

Audyencya się kończy. Kiedy Papież kieruje się już do wyjścia, kilka osób z deputacyi podnosi okrzyk: „Niech żyje!" całe zgromadzenie powtarza: „Niech żyje!" Z trzystu piersi odzywa się po raz trzeci: „Niech żyje!"

Deputacya idzie jeszcze do kardynała Merry del Val na górne piętro, aby mu złożyć swoje uszanowanie. Audyencya ta trwała zresztą krótko.

Następnie główne osoby z deputacyi fotografowały się w grupie na dziedzińcu Watykanu.

Zapomniałem powiedzieć, że obie korony z złotej kutej blachy, z gwiazdami brylantowemi, sadzone opalami, szafirami, brylantami i perłami, stały cały ten czas wystawione w pulpicie przy tronie papieskim, tak że je wszyscy wygodnie oglądać mogli.

Dziś zabiera je O. Rejman, gdyż nie zatrzymuje się tu dłużej, aby módz zdążyć na uroczystość ukoronowania obrazu, naznaczoną niezadługo. Ceremonii tej dopełni ks. biskup Zdzitowiecki, biskup włocławski.

Jak słyszę, zwrócono się do władz rosyjskich z prośbą, aby od granicy do Częstochowy otrzymać konwój kilku żandarmów w pociągu, a to z obawy, aby jakiego napadu bandytów nie było, gdyż niewątpliwie rozejdzie się wiadomość o powrocie ks. Rejmana.

Teraz byłoby jeszcze pożądanem, aby dla uniknięcia powtórnego świętokradztwa, zrobić, tak jak czynią np. nawet w Watykanie, t. j. umieścić na cudownym obrazie owe dwie korony (jedną dla Matki Boskiej, drugą dla Dzieciątka Jezus) w wiernych kopiach w imitacyi, a kosztowne korony złożyć—w skarbcu. Tak np. w kaplicy chóru w Bazylice Watykańskiej znajduje się obraz N. M. Panny, ozdobiony obręczą z gwiazdami, ale są to tylko imitacye, podczas gdy te gwiazdy ogromnej wartości z soliterów brylantowych rzeczywiście spoczywają w skarbcu Bazyliki, gdzie je nieraz widziałem.

Za kilka dni rozjadą się polscy goście w najrozmaitsze strony. Zostanie wspomnienie wielkiej wspaniałej uroczystości, podnoszącej serca w wyższe, idealniejsze sfery, do czystszych uczuć, pogodnych, jak gdyby zapas szczęścia dany im na drogę.

Weryha.

Przewiezienie koron.

—

W niedzielę rano przybyli do Granicy delegacya z O. Rejmanem na czele, powracająca z Rzymu z koronami, ofiarowanemi przez Ojca św. dla obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Tu oczekiwało już grono mieszkańców Częstochowy, przybyłe umyślnie na powitanie delegacyi i wiele osób miejscowych.

O Euzebiusz Rejman, wyszedłszy z wagonu, powitał licznie zebranych na peronie i oświadczył, że Ojciec św., wręczając korony dla Cudownego Obrazu, przesyła dla wszystkich wiernych synów Polski swoje ojcowskie błogosławieństwo.

Zebrani, wysłuchawszy tych kilku słów z obnażonemi głowami, wznieśli okrzyk na cześć Papieża: Niech żyje Ojciec św.!

Delegacya ofiarowanym przez kolej wagonem salonowym przybyła do Częstochowy. Tu na peronie — jak opowiada sprawozdawca „Kur. Warsz."—oczekiwało mnóstwo ludu z księdzem kanonikiem Fulmanem na czele, wielu księżmi i braćmi zakonnymi, których o. generał powitał pozdrowieniem Ojca św. Z setek piersi wydobył się okrzyk: Niech żyje Ojciec św.!

Po przejściu do sali klasy I-ej, pudło z cennym darem, obite aksamitem purpurowym ze złotym herbem papieskim na wierzchu, ułożono na poduszce i podtrzymywane przez przewielebnego o. Euzebiusza Rejmana, ks. prałata Rembielińskiego oraz delegatów pp. Teofila Fiszera i Stefana Kosteckiego wyniesiono przed dworzec. Tu oczekiwały tysiące ludu, cechy, bractwa, które wystąpiły procesyonalnie, aby cenny dar godnie był przeniesiony do stóp Obrazu. Oczekiwała również ukwiecona kareta. Uprząż koni była także misternie przybrana kwiatami.

Przewielebny o. generał widząc, jak całe miasto, a nawet przybyli pątnicy z różnych stron, wystąpili uroczyście na powitanie daru papieskiego, postanowił, pomimo że korony według zwyczaju powinny być przewiezione w karecie, ponieść je wspólnie z ludem pieszo do stóp Maryi Częstochowskiej.

Gdy szambelan dworu papieskiego rozpoczął pochód, w tej chwili chór rzemieślniczy wykonał piękny hymn powitalny, a następnie, gdy pochód ruszył procesyonalnie, zagrały na przemian dwie orkiestry robotnicze.

Zwarte zastępy ludu towarzyszyły wspaniałemu pochodowi. Wystąpiły panny w bieli, szkoły polskie: męskie i żeńskie, oraz wszystkie korporacye. Balkony poprzybierane dywanami i obrazami, upiększały ulice, cała droga od dworca do Jasnej Góry wysypana była zielenią; małe dziewczątka sypały kwiaty pod nogi niosących korony.

Straż obywatelska, przy pomocy straży ogniowej ochotniczej utrzymywała porządek.

Jak obliczają, na przestrzeni od dworca kolejowego do klasztoru zebrało się do stu tysięcy osób.

Całą drogę nieśli dar papieski: o. generał z ks. prałatem Rembielińskim, którym na przemian pomagali nieść korony delegaci, młodzież szkolna, oraz włościanie.

O godz. 11-ej przed południem stanął pochód u stóp Jasnej Góry. Tu oczekiwało bractwo Matki Boskiej Częstochowskiej z baldachimem, pod którym o. generał, ubrawszy się pontyfikalnie, przemówił do tłumów, zapełniających cały plac przedklasztorny, przyczem powtórzył słowa, z jakiemi Ojciec św. zwrócił się do delegacyi, gdy na posłuchaniu w Rzymie wręczał korony. Następnie o. generał podziękował wszystkim za wspaniałe wystąpienie.

W końcu zaintonował hymn „Te Deum laudamus" i ruszono do kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej.

Bramę Lubomirskiego Towarzystwo ogrodnicze wspaniale przystroiło kwiatami i napisem: „Pocieszycielko strapionych, módl się za nami!". Inne bramy przybrane były zielenią.

Po odprawieniu krótkich modłów przed cudownym Obrazem, przewielebny o. generał rozpoczął uroczystą sumę, przy asyście ks. kanonika Fulmana i oo. Alfonsa i Romualda. Do Mszy św. usługiwali: inż. Girdwoyń i Dąbrowski. Po Ewangelii na ambonę wszedł ks. prałat Rembieliński. Dostojny kaznodzieja opowiadał, między innemi, jako Ojciec św., przyjmując delegacyę, oświadczył, że gdy tylko dowiedział się o niesłychanem świętokradztwie, zapłakał razem z ludem polskim i pragnąc otrzeć łzy ludu, postanowił niezwłocznie ofiarować korony na miejsce świętokradzko zrabowanych. Dalej Ojciec św. mówił: „O jakże pragnąłbym znaleźć się między wami, przed wizerunkiem Najśw. Panny Maryi Częstochowskiej i tam paść krzyżem, aby przebłagać Boga za zniewagę, wyrządzoną Bogarodzicy, oraz wyjednać zmiłowanie dla mego ukochanego narodu polskiego". W końcu kaznodzieja zaznaczył, że Ojciec św. polecił pozdrowić cały naród, i że przesyła wszystkim błogosławieństwo apostolskie, oraz ustanawia 100 dniowy odpust za każde pobożne wymówienie: „O Najświętsza Panno Maryo Częstochowska, ratuj nas!"

Podczas sumy korony spoczywały obok ołtarza, po sumie zaś złożono je w skarbcu.

Obchód grunwaldzki.

—)oc(—

W niedzielę odbyło się w Krakowie posiedzenie komitetu krajowego dla obchodu grunwaldzkiego. W posiedzeniu wzięli udział delegaci różnych instytucyi i korporacyi krakowskich, reprezentanci kilku miast galicyjskich, reprezentanci licznych rad powiatowych, delegaci lwowskiej rady miejskiej, reprezentanci polskiego Związku ludowego we Lwowie, reprezentant Towarzystwa dziennikarzy polskich — Michał Konopiński i prezes Związku sokolstwa polskiego, p. Fischer.

W imieniu miejscowego komitetu powitał zebranych prezydent Krakowa — Leo, oświadczając, że na porządku dziennym jest ułożenie programu obchodu grunwaldzkiego i obmyślenie środków na pokrycie kosztów jego urządzenia.

Rada m. Krakowa, dając inicyatywę do urządzenia obchodu, przeznaczyła na cele uroczystości 60,000 koron.

Obchód — zaznaczył mówca — ma być ogólno polski z udziałem jak najszerszym społeczeństwa, a idzie przytem o to, żeby jedna z najświetniejszych chwil w historyi narodu znalazła odpowiedni swemu znaczeniu wyraz.

Następnie przystąpiono do wyboru prezydyum. Ukonstytuowało się ono w następujący sposób:

Przewodniczącym wybrano d-ra Leo; do prezydyum krajowego komitetu weszli na podstawie wyboru przez aklamacyę: prezydent miasta Lwowa — Ciuchciński, prezydent miasta Krakowa — Leo, prezes rady powiatowej krakowskiej—hr. Stefan Skrzyński i burmistrz miasta Przemyśla — d-r Doliński, oraz jako wiceprezesi: burmistrz m. Podgórza — p. Maryewski, burmistrz miasta Bochni — dr. Maiss, prezes Związku sokolstwa polskiego — Fischer, wójt z Tok pod Krakowem — Józef Serczyk, wicemarszałek rady powiatowej tarnopolskiej—Glogier i burmistrz Stanisławowa—d-r Nimhin.

Z kolei sekretarz komitetu p. Groele przedłożył następujący program obchodu: Dzień 15 lipca 1910 roku, jako dzień bitwy pod Grunwaldem, ma być ogłoszony świętem narodowem całej Polski. W dniu tym (piątek) odbędą się główne punkty programu uroczystości, a mianowicie: 1) nabożeństwo dziękczynne w kościele N. P. Maryi, 2) odsłonięcie pomnika Jagiełły na placu Matejki, 3) otwarcie wystawy zabytków z epoki jagiellońskiej, 4) odczyty na temat pamiętnego dnia w dziejach Polski, 5) przedstawienia teatralne i zabawy ludowe, 6) powszechna iluminacya miasta. W następnych dniach odbędą się publiczne ćwiczenia sokolstwa polskiego, a 17 lipca (w niedzielę) po mszy polowej na Błoniach uroczysty pochód z Błoń na Wawel.

Nad programem wywiązała się dyskusya. Przedłożono szereg wniosków. Między innemi d-r Aleksander Lisiewicz wskazał, że koniecznem jest uzupełnienie programu urządzeniem wiecu narodowego lub Akademii celem omówienia położenia naszego narodu, jego zadań i środków obrony na przyszłość. Delegat ze Śląska imieniem Macierzy polskiej, podnosił potrzebę założenia pewnej liczby szkół polskich na kresach dla uczczenia rocznicy. Wyjaśnień co do programu udzielał redaktor Michał Konopiński i rozpatrywał przedłożone rezolucye.

W rezultacie program zatwierdzono, a wszystkie rezolucye przekazano komitetowi do rozpatrzenia i ewentualnego uwzględnienia.

Następnie obradowano nad pokryciem kosztów obchodu preliminowanych, na 75 tys. koron.

Kraków przyznał 60 tys. kor. na pokrycie kosztów. Niektóre miasta i rady powiatowe przyznały już pewne kwoty. Na posiedzeniu zawiadomił d-r Aleksander Lisiewicz, że polski Związek ludowy przeznaczył na cele obchodu 500 kor.

Oprócz tego uchwalono zwrócić się do gmin wiejskich, miejskich, rad powiatowych, wszelkich instytucyi oraz całego społeczeństwa, wzywając do ofiar dla uświetnienia uroczystości.

Z Wilna.

—o—

11 go kwietnia.

Mamy miłych gości w Wilnie, dwóch posłów z Koła koronnego, pp. Jabłonowskiego i Jarońskiego, zatrzymali się oni w naszem mieście, by poznać stolicę Litwy i przypatrzyć się panującym w niej stosunkom.

Przybyli również dwaj francuzi, bracia Leblondowie, literaci, odnoszący się z wielką sympatyą do polaków i piszący o nich. Mieli zamiar powtórzyć odczyty, wygłoszone w Warszawie, ale krótkość czasu jednak i obawa o powodzenie odczytu nie pozwoliła tego projektu urzeczywistnić.

Przechodząc do spraw bieżących, muszę wspomnieć, że tym razem istotnie na czas nieokreślony sprawa uniwersytetu wileńskiego zostaje odłożoną.

Upłynął termin pełnomocnictwa komisyi, wybranej dla tej sprawy i postanowiono nowej komisyi nie wybierać.

O przeniesieniu wydziału medycznego z Dorpatu do Wilna mowy niema, profesorowie dorpaccy domagają się przeniesienia tego wydziału do większego miasta i zapewne Ryga otrzyma nową wyższą uczelnię, tak u nas potrzebną.

Posiedzenie doroczne „Towarzystwa pomologicznego", mało jeszcze u nas popularnego, wykazało dobre usiłowania członków czynnych Towarzystwa, a ospałość ze strony członków, wspierających instytucyę tylko—kieszenią, co zresztą dzieje się zawsze i wszędzie.

Umiłowanem dziecięciem Towarzystwa pomologicznego jest skład nasion i narzędzi rolniczych, w pierwszym roku swej egzystencyi nie dał zysku, ale, jak powiadają, wyrobił sobie zaufanie u klijenteli, co rozumie się, ma największe dla przyszłości znaczenie.

Uchwalono urządzić konkurs dekorowania balkonów i okien w dzień Bożego Ciała. Dla opracowania szczegółów wybrano specyalną komisyę.

Sprawozdanie z już otworzonej i mającej sporo uczni szkoły ogrodniczej przedstawiło w bardzo pięknych barwach przyszłość tej młodziutkiej szkoły, mogącej tak poważne mieć u nas znaczenie.

Komitet muzeum przy szkole handlowej mińskiej urządził w tym roku na szeroką skalę wystawę sztuki i przemysłu. Do współudziału zaproszono i parę instytucyi polskich. Katalog wystawy już opracowany. Otwarta dziś wystawa trwać będzie dwa tygodnie.

Wśród społeczeństwa litewskiego w Kownie powstała myśl otworzenia drugiego Tow. kredytowego. Wysłano już podanie do ministerstwa.

Poważnie przedstawił się zjazd delegatów instytucyi drobnego kredytu gubernii kowieńskiej w Kownie. Reprezentant ministerstwa finansów uczestniczy w planowych posiedzeniach zjazdu i w pracach komisyi, wybranej dla rozpatrzenia projektu ustawy związków i stowarzyszeń kredytowych. Zjazd trwał 5 dni.

E. W.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ Komisya finansowa Dumy wnosi pod obrady Dumy projekt do prawa o ziemstwach na Litwie i Rusi, odrzucony przez komisyę samorządową. Motywuje ten swój krok komisya finansowa w sposób następujący: komisya samorządowa, odrzucając projekt prawa, nie wzięła pod uwagę, że Duma w formułach przejścia do spraw bieżących wypowiadała się za koniecznością jaknajprędszego rozciągnięcia samorządu ziemskiego na miejscowości, pozbawione samorządu. Wobec tego komisya finansowa uważa, iż konieczność rozważenia projektu do prawa przez Dumę wynika ze stanowiska Dumy «względem wprowadzenia organów samorządu ziemskiego na kresach zachodnich».

⊙ Wiadomość o przejściu finlandzkiego wydziału pilotów morskich pod zarząd ministerstwa marynarki, wywołała poważne obawy śród grona funkcyonaryuszów tego wydziału.

Na naradach prywatnych stwierdzono, że po przejściu pod zarząd ministerstwa marynarki, obecny skład wydziału nie pozostanie na swych stanowiskach.

⊙ Rada ministrów zezwoliła 10 kolejom żelaznym w państwie, między innemi kolejom W.-W. i łódzkiej podwyższyć od 14 lipca taryfę na przewóz temi kolejami różnych towarów w komunikacyi wewnętrznej i zagranicznej. Jeśli koleje zagraniczne nie zdążą w swych taryfach komunikacyi bezpośredniej poczynić zmian stosownych, to co do zastosowania nowej taryfy w komunikacyi zagranicznej nastąpi odroczenie. Nowe podwyższenie taryfy obejmuje prawie wszystkie ładunki z niektórymi tylko wyjątkami.

⊙ Korespondent petersburski «Kuryera Litewskiego» telegrafuje, że wiadomość, która się ukazała w prasie, jakoby październikowcy zamierzali popierać projekt ziemstw tylko w trzech guberniach południowo-zachodnich, jest najzupełniej bezpodstawną.

Bez maski.

Kilka słów o „notesie" t. j. o „książeczce do zapisywania", albo, jeżeli chcecie, o notatniku...

Jest to rzecz napozór bardzo mała, a w istocie nie taka znowu podrzędna, a nawet bardzo ważna...

Nie omylę się chyba, jeżeli powiem, że niema prawdopodobnie narodu na świecie, któryby mniej od nas zużywał ołówków i scyzoryków... Taki jegomość, który ma zawsze w kieszeni—notes, ołówek i scyzoryk, należy w Polsce do wyjątków...

Bo i po co?..

Po co zapisywać, „kiedy ja i tak zapamiętam, a jeżeli zapomnę, to mi ktoś na pewno przypomni..."

I ten opatrznościowy „ktoś" istotnie się zjawia... Zjawia się i przypomina, akuratnie na drugi dzień—...po terminie.

Skutków naszej idiosynkrazyi do notowania wymienić nie jestem w stanie, bo jest ich — milion. Zapomniałem, przeoczyłem, wyszło mi z głowy, spóźniłem się—są to wyrazy polskie, najbardziej chyba, wskutek częstego użycia, zmęczone... A potem idą wyrzekania na podły los, który jakoby również notatnika nie posiada i o naszych potrzebach (...bez nas) pamiętać nie chce...

— — — — —

Więc notes i ołówek!.

A wówczas w zbliżającym się terminie zapisów szkolnych będziemy pamiętali o wzorowem gimnazyum żeńskiem pani Peretyatkowiczowej, jak również i o początkowej szkole dla dzieci polskich pani Żukiewiczowej, które istnieją w Kijowie i służą tym, którzy z ich usług korzystać pragną...

Będziemy pamiętali i o terminie konkursu na nowelę Koła literatów, który wypada w dniu 1 maja b. roku...

Nie zapomnimy również, że za pozwoleniem władz w tygodniu świątecznym przeniesione zostaną w Wiśniowcu na cmentarz katolicki zwłoki Wiśniowieckich; i *przypomnimy* komu należy, że wśród tych zwłok *są szczątki* Potockich, Radziwiłłów i Zamoyskich, którzy bez pomnika zostawić grobu swoich przodków *nie zechcą*, bo byłoby to rzeczą dziwną i z tradycyą naszej magnateryi niezgodną..

I tak dalej.. Bo ołówków nie zabraknie, a notes wiele rzeczy najróżnorodniejszych i ważnych pomieścić w sobie może.

Czarny Jegomość.

W sprawie wystawy krajowej.

—)oo(—

Wczoraj odbyło się posiedzenie gospodarczego komitetu korpusu kadeckiego, na którem zredagowano ostatecznie warunki, na jakich korpus kadetów zgadza się oddać pod terytoryum wystawy krajowej r. 1911 część Lasu Kadeckiego. Warunki te zostały opracowane poprzednio na posiedzeniu d. 8 kwietnia przy udziale prezesa wystawy hr. A. Tyszkiewicza, wiceprezesa, p. J Dawydowa i doradcy prawnego komitetu wystawowego, p. K. Paszkowskiego. Oprócz warunków zasadniczych, stawianych przez korpus, dyrektor jego wypowiedział szereg dezyratów, jak to: oświetlenie latarniami elektrycznemi szosy Kadeckiej między Bibikowskim Bulwarem a korpusem, naprawia mostu drewnianego przez rz. Łybedź, gruntowna naprawa chodników i bruków na Bibikowskim Bulwarze, między Halickim targiem a Kadecką szosą.

Roboty organizacyjne na terytoryum, należącem do miasta, z fermą Kaulickiej włącznie, polegają obecnie na niwelacyi terenu. Roboty te powierzono gronu studentów z rekomendacyi T-wa pomocy doraźnej niezamożnym studentom. Głównego kierownictwa robotami podjął się geometra-kontroler miejski, p. J. Jakubowski. Wymiary na terenie, ofiarowanym przez miasto i sporządzenie planu jego zostanie skończone w tygodniu przedświątecznym.

Ogólna praca organizacyjna została obecnieześrodkowana w poszczególnych sekcyach wystawowych. Pierwsza przystąpiła do pracy sekcya narzędzi i maszyn rolniczych, która w niedzielę d. 10 kwietnia zbadała teren wystawy celem wybrania miejsca dla działu tej nazwy, w d. 11 b. m. odbyła ona swe pierwsze posiedzenie. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenia sekcyi rolnej.

D. 18 kwietnia pod przewodnictwem prezydenta, miasta, przy udziale prezesa wystawy hr. A. Tyszkiewicza odbyło się pierwsze zebranie komisyi kompromisowej, składającej się z przedstawicieli miasta i komitetu dla rozstrzygania wszelkich kwestyi wspólnych. Na prezesa komisyi wybrano d-ra Burczaka, na wiceprezesa—p. H Butkiewicza. Komisya opracowała plan przyszłej działalności.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 15 (28) Anastazego.

Jutro 16 (29) Marcelijana M.

Wschód słońca godz. 4 **m.** 41

Zachód słońca godz. 7 **m.** 12.

Długość dnia godz. 14 **m.** 28

— **Z kroniki kościelnej.** W wielkim tygodniu nabożeństwa kościelne w świątyniach naszych odbywać się będą w następującym porządku: W kościele św. Aleksandra „Ciemne Jutrznie" we środę, czwartek i piątek o godz. 6 wiecz. Chór kościelny przy końcu Jutrzni wykona śpiew — „Miserere", a w Wielki Piątek po ciemnej Jutrzni—„Stabat Mater".

Nabożeństwa poranne w obydwóch kościołach św. Aleksandra i św. Mikołaja odprawione będą: w Wielki Czwartek i w Wielki Piątek—o godz. 11, a w Wielką Sobotę o godz. 10.

Rezurekcya w kościele św. Aleksandra— w Wielką Sobotę o godz. 11 w nocy i w kościele św. Mikołaja — o godz. 7 rano w dzień Wielkanocy.

Autobiografia Marka Twaina.

—:—

Napisał **Mark Twain.**

Ponieważ dwie, może trzy osoby w różnych czasach zwracały mi uwagę, że gdybym napisał moją autobiografię, chętnieby ją przeczytały, oczywiście, o ileby się znalazła chwila wolnego czasu — czyniąc zadość gorącemu żądaniu szanownej publiczności, niniejszem ją ogłaszam.

Pochodzę ze starego i szlachetnego rodu. Początki jego sięgają zamierzchłej starożytności. Pierwszym przodkiem, o którym ród Twainów posiada wiadomość, był przyjaciel rodziny, nazwiskiem Higgins. Działo się to w XI stuleciu, gdy ród nasz przemieszkiwał w Aberdeen, w hrabstwie Cork w Anglii. Skąd pochodziło, że nasza bardzo długa linia genealogiczna odtąd nosiła zawsze nazwę macierzystą, zamiast poprzestawać na nazwisku rodzinnem Higgins, pozostało dla nas na zawsze tajemnica, której rozwiązywać nikt z nas szczególniej nie miał ochoty. Była to jakby zawikłana romantyczna powieść, której uroku niszczyć nie chcieliśmy. Wszystkie starożytne rody czynią tak samo. Augustus Twain był mężem, o którym wiele mówiono około roku 1160. Człowiek to był nader wesołego usposobienia. Miał zwyczaj co wieczór wydobywać starą swoją szablę, ostrzyć ją, co się zowie, następnie zaś wśród ciemnej nocy stawał na odpowiednim posterunku i wbijał tę szablę w ciała przechodniów, by ich pobudzić do skocznych ruchów. Był on urodzonym humorystą. Ale wkrótce przyzwyczaił się żarty te posuwać za daleko; pierwszy raz, gdy go schwytano na tem, jak z któregoś z swych bliźnich szaty obdzierał, władza świecka oddzieliła jedną z górnych części ciała od jego korpusu i wystawiła ją w Temple-Bar na widocznem miejscu, by mógł odtąd w spokoju i bez troski na współrodaków spoglądać. Nigdy mu żaden inny posterunek bardziej nie był do twarzy i na żadnym też tak długo nie przebywał.

W dalszym ciągu wykazuje drzewo genealogiczne naszego rodu, przez dwieście lat z górą, szereg wojowników — szlachetnych, rosłych chłopców, którzy zawsze z pieśnią szli do boju, trzymając się mężnie z początkiem pochodu tyłów armii, — natomiast biegnąc z strasznymi okrzykami tuż na jej czele w czasie odwrotu.

Z początkiem XV-go stulecia mieliśmy Twaina, noszącego imię Beau i przydomek „Uczony". Miał on cudownie zręczną rękę i potrafił pismo każdego tak do złudzenia naśladować, że można było umrzeć ze śmiechu. Miał też wiele uciechy z swego talentu. Ale w konsekwencyi zawarł z rządem swego kraju kontrakt, mocą którego zobowiązał się tłuc kamienie na drogach publicznych. Ta surowa praca zepsuła mu charakter pisma. Jednak żył bardzo długo i kamienne swe prace z małemi przerwami wykonywał około 42 lat.

W następnym okresie czasu ród nasz szczycił się Johnem Morganem Twainem. Odbywał on w roku 1492 podróż z Kolumbem, jako pasażer okrętowy. Wydawał się być człowiekiem zgryźliwego, niemiłego usposobienia. Podczas całej podróży morskiej skarżył się na jedzenie i groził, że na ląd wysiądzie, jeśli się ono nie zmieni. Kręcił się ciągle między załogą i tłómaczył jej, że nie wierzy w to, by sam Columbus wiedział, do czego dąży i co go spotka. Pamiętny okrzyk: ziemia! ziemia! poruszył do głębi wszystkich na okręcie — jego jednego nie. Chwilę wpatrywał się w linię, rysującą się wyraźnie na tle morza, aż wreszcie wykrzyknął z pogardą: to tylko tratwa!

Gdy ten wielce oryginalny pasażer wstępował na pokład okrętu, miał ze sobą tylko starą gazetę, w którą zawinięta była chustka ze znakiem B. G., wełniane pończochy ze znakiem L. W. C., wełniany kaftan ze znakiem D. F., wreszcie nocną koszulę ze znakiem O. M. R. A jednak przez cały czas podróży silnie się niepokoił o swój „kufer" i więcej się o niego troskał niż wszyscy pasażerowie, razem wzięci, o swoje. W czasie burzy musiano mu zatykać usta kneblem, gdyż jęki jego z powodu niebezpieczeństwa, grożącego „kufrowi", nie pozwalały dosłyszeć rozkazów komendy.

Mąż ten nie pozostawił po sobie złej na okręcie opinii, choć w księdze okrętowej zapisano, jako „szczególną okoliczność", że podczas, gdy wsiadając na pokład, miał tylko zawiniątko ze starej gazety, przy wylądowaniu zabrał ze cztery kufry i wielki kosz pakunkowy. Gdy w dodatku jeszcze powrócił na okręt i w chełpliwy sposób twierdził, że mu rozmaitych przedmiotów brakuje, wskutek czego domaga się rewizyi bagażu swych współpasażerów — przebrała się miara i wyrzucono go do wody. Długi czas czekano z ciekawością, czy nie ukaże się na powierzchni wody, ale nawet bańka nie zamąciła spokojnej tafli morza. A jednak podczas gdy wszyscy byli tem zajęci, by patrzeć poza parapet okrętu i zainteresowanie z każdą chwilą wzrastało, spostrzeżono ze zdumieniem, iż okręt chwiać się poczyna, a łańcuch kotwicowy zwisa, jak gdyby pozbył się ciężaru. Później dopiero w pożółkłych kartach księgi okrętowej znaleziono następującą dziwną w treści notatkę:

„Zarazem okazało się, że niemiły pasażer, zanurzywszy się w nurtach morza, zabrał ze sobą kotwicę okrętu i sprzedał ją dzikim mieszkańcom nowego lądu, utrzymując, iż ją znalazł".

A przecież posiadał ten nasz protoplasta dobre i szlachetne instynkty. Z dumą powołujemy się na fakt, iż był to pierwszy z białych, który przejął się sprawą moralnego podniesienia i cywilizacyi indyan. Wybudował mianowicie wygodne więzienie i wystawił szubienicę, i do ostatniej godziny stwierdzał z zadowoleniem, że jego wpływ na indyan był o wiele więcej uszlachetniający i ukulturniający, niż wszystkich innych reformatorów, którzy kiedykolwiek między nimi działali. W tem miejscu kroniki są mniej szczere i wymowne, i kończą się nagłą wiadomością, iż stary podróżnik poszedł, by zobaczyć, jak szubienica spełnia swe zadanie wobec pierwszego białego, który na kontynencie amerykańskim podpadł jej władzy—pozostał tam i wszystko to skończyło się jego śmiercią.

Prawnuk „reformatora" rozwijał żywotną działalność w wieku XVI. Kroniki rodzinne nadają mu nazwę „starego admirała", chociaż historya tytułuje go inaczej. Dowodził on czas długi flotylą szybkich okrętów, dobrze uzbrojonych i posiadających silną załogę i oddał znaczne usługi w zakresie obław na statki kupieckie. Okręty, na których spoczęło jego orle oko, starały się jak najprędzej przepruwać fale oceanu. Jeśli zaś okręt, mimo największego ze swej strony wysiłku, nie uzyskał dostatecznej szybkości, oburzało to „starego admirała" tak bardzo, że nie panując nad sobą, zabierał okręt taki do swej ojczyzny i przechowywał go tam, oczekując cierpliwie, aż po odbiór zgłoszą się właściciele. Nie czynili oni jednak tego nigdy. Usiłował także majtków takiego okrętu wyuczyć szybkości i zwinności, zmuszając ich do wzmacniających ruchów i bezpośredniej po tem kąpieli, co nazywał „ćwiczeniem w skokach z pokładu". W rzeczy samej osiągał rezultaty znakomite. W każdym razie, kto raz tego spróbował, nie miał nigdy nic do mówienia. Jeżeli właściciele długo zwlekali z odbieraniem swych okrętów, palił je „stary admirał", bacząc na to, by nie przepadły premie asekuracyjne. W końcu temu wspaniałemu wilkowi morskiemu odcięto głowę po pewnej nieudanej kampanii. I tak bohaterską śmiercią bohaterskie zakończył życie.

Pa-Go-To-Wah-Wah-Rikketekiwis (potężny strzelec z świńskiem okiem) Twain, był ozdobą XVIII wieku i z całem zaparciem się siebie pomagał jenerałowi Braddock w zwalczaniu tyrana Waszyngtona. Ten to właśnie rycerski przodek wsławił się tem, że z za drzewa dał siedemnaście strzałów do Waszyngtona. W podręcznikach historyi, pisanych z celem umoralniającym, fakt ten jest przytoczony i aż do powyższego ustępu opowiedziany prawdziwie. W dalszym jednak ciągu, gdy historya nadmienia, że po siedemnastym strzale przodek nasz zdjęty nagłem wzruszeniem rzucił strzelbę i przypadł do nóg Waszyngtona, uznając jego wielkie posłannictwo — historya mija się z prawdą. W rzeczywistości powiedział on, co następuje:

— Na nic się to nie przyda. Ten człowiek jest tak pijany, że nie może ustać w miejscu przez tak krótką nawet chwilę, by go strzał dosięgnął. Srodki moje nie pozwalają mi marnować dalej prochu na takiego pijaka.

Z tego właśnie względu poprzestał na siedemnastym strzale, a jest to wzgląd logiczny, który każdy oświecony człowiek mile odczuje.

Chcę tu jeszcze nawiasowo dodać, że wielu moich przodków uzyskało w historyi taką popularność, iż nie potrzebuję mówić o nich, gdyż są zbyt powszechnie znani. Również i w bocznej linii wielu było zasłużonych, choć cichych i mniej sławnych. W przeciwstawieniu do głównego szczepu nie starali się oni sławę, do której tak tęsknili główni przedstawiciele rodu i aby jej nie zdobywać, pozwalali się zamykać w więzieniach, zamiast chlubnie dyndać na szubienicy.

Nie jest dobrze, gdy pisząc swoją autobiografię, autor zbytnio się zbliża do szeregu swych przodków, aż do epoki sobie współczesnej. Rozsądniej jest mówić o swych protoplastach tylko ogólnikowo i wtedy zrobić przeskok od nich do siebie. Czynię też to niniejszem, w nadziei, iż zdobędę poklask czytelnika.

Przyszedłem na świat bez zębów. Pod tym względem więc Ryszard III ma przedemną pierwszeństwo, ale przyszedłem także na świat bez garbu i pod tym względem ja mam przed nim pierwszeństwo. Rodzice moi byli bardzo ubodzy, i zupełnie uczciwi.

Ale teraz przychodzi mi myśl jedna. Historya mego własnego życia jest tak w stosunku do mych przodków ubogą i tak łagodną, że rozsądniej będzie z mej strony nie pisać jej przedtem, zanim mnie powieszą. Gdyby i inne autobiografie, które czytałem, kończyły się na przodkach i urywały się do tego czasu, aż zdarzenie tego rodzaju nastąpi, byłaby to dla czytającej publiczności okoliczność wielce pożądana. Co o tem myślicie?

— **„Lud Boży“.** Wyszedł z druku numer 15—16 (świąteczny) „Ludu Bożego“ z dwoma dodatkami: „Nasza Wieś“ i „Gazetka dla dzieci“. Na treść n-ru złożyły się następujące artykuły: 1) Od Redakcyi, 2) W dniu Zmartwychwstania, wiersz J. Kończyca, 3) Święto Nadziei, przez J. P. 4) Kiedy Pan Jezus chodził po ziemi, wiersz M. Konopnickiej, 5) Krwawy śmigus, 6) Bitwa pod Grünwaldem, przez K. Wołyńską. 7) Wiadomości polityczne, 8) Co słychać w Dumie, 9) Wiadomości kościelne, 10) Z tygodnia, 11) Echa z ziem polskich, 12) Wiadomości krajowe, 13) Kronika miastowa, 14) Telegramy, 15) Ogłoszenia.

„Nasza Wieś“ zawiera: 1) Na Zmartwychwstanie, wiersz, 2) Wielkanoc biedaka, przez ks. Szuarbachowskiego, 3) Gawędy Starego Macieja, 4) Skowronek, wiersz, 5) Święcone u Starego Macieja, 6) Poradnik prawny, 7) Wiadomości ważne dla rolników.

W „Gazetce dla dzieci“ umieszczono: 1) Alleluja, wiersz, 2) Jajka Wielkanocne, 3) Wielkanoc, wiersz przez M. Ch., 4) Wierzba-Palma, 5) Święto wiosenne, wiersz, 6) Śmigus, przez J. B., 7) Lecz się dziecino, wiersz, 8) Łamigłówka, 9) Szarada.

— **Kara prasowa.** Podana w niedzielnym numerze „Kijewlanina“ wiadomość, iż na mocy rozporządzenia gubernatora „Dziennik Kijowski“ skazany został w drodze administracyjnej na 200 rb. grzywny za nekrolog o ś. p. Narcyzie Jankowskim, zamieszczony w N-rze 92, okazała się prawdziwą.

— **Zatwierdzenie.** Gubernator zatwierdził dziennik posiedzeń kijowskiej rady miejskiej z d. 29—31 marca r. b. za wyjątkiem uchwał w sprawie postanowienia obowiązującego dla dorożkarzy, w sprawie uregulowania godzin pracy w zakładach rzemieślniczych oraz w sprawie użytkowania kanalizacyi miejskiej. Co do kwestyi wymienionych naczelnik gubernii zażądał bliższych wyjaśnień od prezydenta miasta.

— **W sprawie kolei Kijów-Bałta.** Naczelnik gubernii przedstawił generał-gubernatorowi kijowskiemu starania pełnomocników miasta Wasylkowa, w osobie prezydenta miasta Lewickiego i radnych Bondarenki i Wajsberga w sprawie skierowania projektowanej linii kolejowej Kijów-Bałta na miasto Wasylków i zbudowania dworca kolejowego wzmiankowanej linii w obrębie m. Wasylkowa. Zdaniem gubernatora kijowskiego starania miasta Wasylkowa w zupełności zasługują na poparcie.

— **Zaliczenie w poczet adwokatury.** Na mocy postanowienia ogólnego zebrania kijowskiego sądu okręgowego pomocnik adwokata przysięgłego M. Rozenberg zaliczony został w poczet adwokatów przysięgłych.

— **Feryo wielkanocne.** Z powodu zbliżających się świąt Wielkiej Nocy zajęcia w miejscowych instytucyach sądowych i administracyjnych z dniem dzisiejszym przerwane zostaną do dnia 26 kwietnia.

— **Zajęcia w zarządzie miejskim.** Wczoraj zostały zawieszone wszystkie czynności w zarządzie miejskim. Przerwa świąteczna skończy się dopiero w d. 24 kwietnia.

— **Zbiór przepisów obowiązujących.** Wydział statystyczny zarządu miejskiego przygotowuje obecnie zbiór przepisów obowiązujących kijowskiej rady miejskiej. Do zbioru wejdą wszystkie przepisy, wydane przez kijowską radę miejską przed 1910 r. Jednocześnie wydział statystyczny zamierza wydać w druku wszystkie uchwały rady miejskiej w powyższym okresie.

— **Wyścigi samochodowe.** Gubernator kijowski przesłał prezydentowi miasta komunikat głównego zarządu do spraw gospodarki miejscowej w sprawie międzynarodowych wyścigów samochodowych, które mają się odbyć między Petersburgiem a Kijowem w czerwcu r. b. Kierunek wyścigów został wybrany następujący: Petersburg, Ługa, Witebsk, Mohylów, Czernihów, Kijów, Moskwa, Petersburg. W wyścigach bierze udział 70 samochodów. Ścigający się przyjadą do Kijowa w d. 12—15 czerwca.

Kijowski zarząd miejski zamierza urządzić uroczyste spotkanie ścigających się.

— **O handel w niedzielę.** Właściciele kramów i sklepów z rzeczami kościelnemi i cerkiewnemi wystosowali do zarządu miejskiego prośbę o pozwolenie na prowadzenie handlu w niedziele i święta w ciągu całego dnia.

— **W sprawie pożyczek obligacyjnych.** Ministerstwo finansów zażądało od prezydenta miasta nadesłania mu wykazu wszystkich pożyczek obligacyjnych m. Kijowa z oznaczeniem terminu ich emisyi i stanu amortyzacyi.

— KRADZIEŻE. Na rogu ul. Mar. Błagowieszczeńskiej i Bezakowskiej p. Siedleckiemu skradziono w tramwaju portfel z 725 rb. Z mieszkania p. O. Maja skradziono 220 rb. gotówki i na sumę 400 rb. kosztowności. W obejściu Nr 7 przy Obserwatornym zaułku p. N. Wyszwakiemu skradziono wina i bielizny na sumę rb. 300. Część skradzionych rzeczy znaleziono przy ul. Gogolewskiej Nr 20.

W sklepie żelaznym J. Żdanowa przy ul. Konstantynowskiej Nr 10 zaaresztowano subjekta Polakowa, który próbował popełnić kradzież. W mieszkaniu jego znaleziono towarów na sumę około 100 rb.

Obok mostu na rzece Łybedź skradziono 75 sążni drutu elektrycznego.

— ARESZTOWANIE. Wczorajszej nocy policya silnym kordonem odcięła dom Nr 6 przy ul. Dmitrowskiej, zrobiła rewizyę u mieszkających tu, a nie posiadających określonego zajęcia Afanasowa i Iwaniuka i przetrząsnęła sutereny i składy. Znaleziono 765 nabojów karabinowych, 2 kindżały i 5 nabojów rewolwerowych. Afanasowa i Iwaniuka zaaresztowano i osadzono w cyrkule pod strażą.

— ZBROJNY NAPAD. Około g. 2-ej w nocy wczoraj dokonano zbrojnego napadu na mieszkanie właściciela domu Nr 3 przy ul. Wwiedeńskiej, Podhajeckiego. Rabusie, których było kilku, wyłamali okno i przez nie dostali się do wnętrza mieszkania. Hałas zbudził zarówno gospodarza, jak i jego służącą, oboje zaczęli wołać o pomoc, ale pod groźbą rewolwerów umilkli. Jeden z rabusiów pozostał ze służącą, drugi kazał Podhajeckiemu wydać pieniądze i kosztowności, inaczej — powiedział mu — że go zastrzeli. Podhajecki musiał uledz przemocy. Rabusie zabrali 110 rb., złoty zegarek i perły, kazali zachować milczenie, a potem wraz z oczekującymi na nich przy oknie wspólnikami zniknęli w ciemnościach nocy.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Na ulicy Funduklejowskiej żona oficera M. w celu samobójczym zażyła opium. Lekarz «Pogotowia» uratował jej życie.

— Na ulicy Botanicznej usiłowała otruć się kwasem karbolowym Aleksandra Z. Wezwano lekarza, który udzielił jej pierwszej pomocy.

— GRABIEŻ. Wczoraj wieczorem w pobliżu klasztoru Wydubickiego, banda chuliganów napadła na przechodzącego pocztyliona Iwana Maszkata. Napastnicy zdjęli z niego palto, odebrali portmonetkę z pieniędzmi, poczem zniknęli bez śladu.

— POCZTÓWKI PORNOGRAFICZNE. Wobec zwiększonego przed świętami zapotrzebowania pocztówek ze strony publiczności, policmajster polecił komisarzom cyrkułowym rozciągnąć baczność, aby nie sprzedawano pocztówek treści pornograficznej.

KRONIKA POLSKA.

— **Koronacya obrazu Jasnogórskiego.** W dniu 22 maja, t. j. w uroczystość Trójcy Przenajświętszej, odbędzie się koronacya obrazu Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej. Z tego powodu ks. biskup Zdzitowiecki wydał orędzie pasterskie do wszystkich kapłanów i wiernych w dyecezyi Kujawsko Kaliskiej.

— **Niebezpieczeństwo polskie.** „Schlesische Ztg.“, znany organ hakatystów, nieprzebrany jest w pomysłach antypolskich zabiegów. W najnowszym numerze wystawia niebezpieczeństwo, jakie dla niemczyzny na kresach wschodnich istnieje, w postaci gospód i zajazdów w ręku polskiem. Zdaniem pisma tego, na tego rodzaju przedsiębiorstwa policya stanowczo konsensu odmawiać powinna, ponieważ tam się koncentruje agitacya antypaństwowa pomiędzy ludnością. „Schlesische Ztg.“ dalej nawet idzie, bo żąda, aby nie pozwolono zakładać polakom małych handelków po wsiach, bo w nich także kwitnie agitacya wszechpolska.

— **Zamknięcie towarzystwa.** Na czwartkowem posiedzeniu urzędu gubernialnego do spraw towarzystw w Mińsku postanowiono zamknąć oddział miński żydowskiego t-wa literacko-artystycznego na tej samej podstawie, na jakiej była zamknięta „Oświata“. W działalności towarzystwa dopatrzono się dążenia do odosobnienia narodowościowego.

— **Z „Sokoła“ mińskiego.** W czwartek ubiegły odbyło się ogólne zebranie członków „Sokoła“ w Mińsku, na którem dokonano wyboru nowego prezesa i załatwiono sprawę kupna domu dla stowarzyszenia. Na prezesa wybrano p. Mieczysława Porowskiego. Dom dla „Sokoła“ został nabyty przez spółkę członków z panami Wilhelmem Jelskim i Konstantym Prószyńskim na czele.

— **Uwięzienie ks Klepackiego.** Z rozporządzenia prokuratora wileńskiego sądu okręgowego, w sobotę został aresztowany i osadzony w więzieniu gubernialnem ks. Klepacki, oskarżony na mocy art. 1686 i 1688 ust. karnej.

— **Pomnik Jagiełły w Krakowie.** Poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik Władysława Jagiełły odbyło się w piątek wieczór na Placu Matejki. Aktowi temu nadano, stosownie do życzenia ofiarodawcy, charakter czysto religijny. Poświęcenia dokonał ks. kanonik Drohojewski. Fundamenta pod pomnik wyszły już ponad poziom i rozpoczęła się już budowa postumentu.

— **Spółka parcelacyjna.** Spółka ziemiańska kujawsko-dobrzyńska doszła już do skutku i rozpoczęła swoją działalność. Biuro spółki mieści się we Włocławku w lokalu Stowarzyszenia rolniczego. Zakres działalności spółki jest dość rozległy, spółka bowiem może pośredniczyć we wszelkiego rodzaju sprzedażach majątków, może udzielać pożyczek, parcelować, regulować hypoteki, służebności, wyjednywać pożyczki w instytucyach kredytowych, nabywać majątki i t. p.

— **Towarzystwo literacko - naukowe.** — Z inicyatywy grona inteligencyi miejscowej w Lublinie powstaje Towarzystwo literacko-naukowe. Ustawa została już zalegalizowana przez władze.

— **Przeciw polakom.** Prasa hakatystyczna zwraca uwagę na ogłoszone niedawno sprawozdanie roczne polskiego Zjednoczenia zawodowego w Niemczech. Gnieźnieńska hakatystyczna gazeta zaznacza, że do „Zjednoczenia“ należy 60,000 członków i pisze: „Jest to bezwątpienia największa organizacya polska, tem niebezpieczniejsza, że po niedawnem połączeniu się kilku oddzielnych organizacyi, tworzy dziś karną i coraz bardziej jednolitą masę, nad uświadomieniem, której pracują niestrudzenie ci, którzy za cel swego życia postawili sobie bronić ludność polską przed dobroczynnym wpływem kultury niemieckiej“.

— **Kolej chełmska.** Przed kilku dniami donosiliśmy, że p. Lebiediew poczynił starania o otrzymanie koncesyi na budowę kolei chełmskiej. Obecnie donosi „Ziemia lubelska“, że kolej chełmska ma się składać z linii głównej od granicy austryackiej przez Zamość i Krasnystaw do Trawnik (stacya kolei nadwiślańskich) i odnóg: 1) Krasnystaw-Rejowiec, 2) Zamość, Hrubieszów, Włodzimierz Wołyński.

— **Potajemne nauczanie.** Naczelnik suwalskiej dyrekcyi naukowej zawiadomił naczelnika powiatu augustowskiego, że we wsi Sciokła, gminy Sztabin, istnieje potajemna szkoła. Wysłany dla sprawdzenia tej wiadomości strażnik znalazł w mieszkaniu włościanina Antoniego Korenkiewicza dwoje dzieci Korenkiewicza i siedmioro obcych, uczących się czytać po polsku i po rosyjsku, chociaż Korenkiewicz pozwolenia na nauczanie nie posiadał. Antoni Korenkiewicz oddany został pod sąd i sprawa ta będzie wkrótce rozstrzygnięta przed kratkami sądu okręgowego suwalskiego.

— **Pielgrzymkę po Polsce** w roku grunwaldzkim urządza sekcya wycieczkowa krak. Ogniska naucz. Wycieczka wyjedzie z Krakowa d. 4 lipca, a wróci 14 lipca b. r. i zwiedzi Częstochowę, Warszawę, Wilanów, Toruń, Malborg, Gdańsk, półwysep Hel, Gniezno, Poznań i Wrocław.

— **Napad w Retkini.** Na plebanię do księdza Pawła Załuski w Retkini, powiatu łódzkiego, przyszło dwóch poddanych perskich: Konstanty Hasima i Józef Borda. Oświadczyli oni proboszczowi, że mają numizmaty złote, a pragną je zamienić na banknoty, poszli za radą jakiejś kobiety i przybywają do księdza.

Ks. Załuska w pierwszej chwili chciał wymienić przybyszowi złoto, nagle jednak, tknięty jakiemś złowieszczem przeczuciem, zaniechał tego. Wyszedłszy na chwilę do przyległego pokoju, ks. Załuska zaalarmował przez służącą włościan, którzy niezwłocznie nadciągnęli na plebanię. Widząc, że ks. Załuska cofa się dwaj persowie rzucili się na proboszcza i przemocą usiłowali ograbić go z gotówki. Wieśniacy otoczyli dom plebanii, a równocześnie wezwano straż ziemską. Jednego z persów wieśniacy ciężko poranili. Obu napastników pod silnym konwojem przewieziono do Łodzi, z których jednego umieszczono w więzieniu, drugiego w szpitalu więziennym.

OFIARY.

Na kościół św. Mikołaja. Od dnia 1-go po 15 kwietnia otrzymano na kościół św. Mikołaja następujące ofiary: Złożone w redakcyi »Dziennika Kijowskiego« od pp. Joanny Komorowskiej 50 rb. Hipolity Pokrasa 5 rb., Babka od wnucząt 1 rb., Jadwigi Bozymowej 25 rb., Antoniostwa Posławskich 3 rb., T. K. 1 rb., Eustachostwa Nieczaja-Wierzbickich 5 rb., Teofili i Zygmunta Lisieckich 4 rb., Zofii i Wacława Ołtarzewskich 5 rb., Elżbiety i Stanisława Szoberów 1 rb., Wincentyny i Mieczysława Radzimińskich 5 rb., Tadzia Zabłockiego 1 rb., Tadeuszostwa Osińskich 1 rb. Złożono prezesowi komitetu ks. J. Żmigrodzkiemu: N. ś. p. Johana—rentę państwową 4%—500 rb., Oficyaliści Dnieprowej żeglugi 35 rb., p. Jadwiga Sudziłoska 6 rb., p. Wł-dysław Skroch 3 rb. Wyjęte ze skarbonek w kościele św. Mikołaja: Na organy 13 rb. 40 kop., na budowę kościoła 14 rb. 04 kop. Ogółem rb. 708 kop. 41. Przyjęto od prezesa p. L. Jankowskiego, pozostałych z dawnych ofiar 6,576 rb. 68 kop., 2 bilety pożyczki prem. 1864 r wartości 8-0 rb., 1 bilet pożyczki premiowej 1866 r. po kursie 310 rb.

Wszystkiego do rozporządzenia komitetu na ukończenie robót 8,500 rb. 12 kop.

Prezes komitetu: **Ks. J. Żmigrodzki**

Skarbnik: **Kazimierz Dobkiewicz.**

Na święcone dla dzieci w przytułku przy «Kole kobiet polek». Do rąk p. Czachórskiej zł. żyli p. Antonina Kowalska 1 rb. Zebrano przez p. Janinę Radyńską 3 rb.—przez p. Warchałowską 3 rb. przez p. Pomorską 1 rb. 30 kop.

Do kasy Koła kobiet wpłynęło: za pośrednictwem p. Frankowskiej hr. Dunin Karwicki zamiast bytności na «Herbatce» 10 rb.

Na letniska dla przepracowanych kobiet: p. Helena Berentowiczowa 15 rb.

Na salę zajęć: p. Julia Chrząszczewska 3 rb.

Ostatnie wiadomości.

Flota angielska. Do „Echo de Paris“ donoszą z Londynu, że odbyte niedawno manewry floty angielskiej były urządzone celem wypróbowania, jakie byłyby szanse floty angielskiej wobec wzmagającej się floty niemieckiej. Supozycyą manewrów było, że flota angielska wycofała się z kanału na południe Anglii i tam się broniła. Kontradmirał ks. Battenberg, który maskował nieprzyjaciela, wykazał, że w takim razie flota angielska byłaby prawie bezsilna. Skutkiem tych manewrów będzie to, że główny ciężar floty przeniesiony zostanie na morze Północne.

Wiec w sprawie bojkotu szkolnego. W poniedziałek wieczorem odbył się w uniwersytecie krakowskim wiec akademicki w sprawie bojkotu szkół rosyjskich w Królestwie Polskiem pod przewodnictwem sł. med. Żuławskiego. Po dyskusyi, uchwalono większością głosów rezolucyę za dalszem trwaniem bojkotu w myśl uchwały zjazdu młodzieży w Zakopanem.

Gdy słuchacz praw Rybarski przy motywowaniu wniosku w sprawie zwrotu książek do biblioteki Jagiellońskiej zaatakował jednego z profesorów uniwersytetu, kurator wiecu prof. Kutrzeba wiec rozwiązał.

Oszczerstwa Breitera. Na najbliższem posiedzeniu parlamentu wiedeńskiego ma poseł Breiter otrzymać od prezesa izby zaprotokółowaną naganę z powodu oszczerstwa, rzuconego na Głąbińskiego, o którem donosiliśmy w jednym z ostatnich numerów „Dziennika“.

Na szczycie Etny. Profesor Ricco dostał się na sam szczyt Etny i stwierdził, że krater wulkanu już się zupełnie uspokoił. Wypływ lawy ustał całkowicie.

Pożyczka japońska. „Standard“ dowiaduje się z Paryża, że rokowania w sprawie zrealizowania znaczniejszej pożyczki japońskiej postąpiły naprzód. W Paryżu ma być ulokowana jej część w kwocie 18 milionów funtów, Londyn partycypować będzie sumę 9 milionów. Celem tej pożyczki jest konwersya pożyczki japońskiej 5 proc. na 4 proc. zagraniczną.

Franciszek Józef na Węgrzech. „Fremdenblatt“ donosi: Podróż cesarza do Budapesztu nastąpi w czasie między 8 a 14 maja b. r. W czasie tegorocznego pobytu zamierza cesarz, o ile stan powietrza okaże się pomyślny, czas pewien spędzić także na zamku w Gödöllö.

Watykan i książę Monaco. „Berliner Tgblt“ donosi z Rzymu: Jak słychać, Watykan ma ogłosić protest przeciw przybyciu ks. Alberta Monaco do Rzymu, aby nie tworzyć tem precedensu dla innych książąt katolickich. Papież zresztą od dawna nie utrzymuje stosunków z ks. Monaco z powodu domu gry w Monte Carlo. Papież nie przyjął też zaproszenia, ani nie wysłał zastępcy na otwarcie muzeum oceanicznego w Monaco.

Ze sejmu pruskiego. W Sejmie pruskim, w dalszym ciągu dyskusyi nad budżetem ministerstwa oświaty, wywodził w sobotę p. Jażdżewski: Głosujemy przeciw dodatkowi dla nauczycieli na kresach wschodnich, ponieważ tego rodzaju dodatki muszą wywrzeć na nauczycieli wpływ demoralizujący i uczynić ich przedajnymi. Odmawia się dodatku nauczycielom, którzy rozmawiają po polsku z żoną lub dziećmi i czynią zakupy u kupców polskich. Głosowalibyśmy za dodatkami tylko wtedy, gdyby ich nie było można cofać i gdyby je przyznawano wszystkim nauczycielom bez różnicy.

Dyrektor ministeryalny Schwarzkopf zaznaczył, że nie jest uzasadnione twierdzenie, jakoby fundusz dla kresów wschodnich był funduszem korupcyjnym. Dodatek kresowy ma na celu ułatwienie nauczycielom ich wyjątkowo ciężkiej służby. Cofa się go tylko wtedy, gdy nawet własne dzieci nauczyciela nie umieją tak wiele po niemiecku, ile się od nich wymaga.

Reforma wyborcza na Węgrzech. „Budapesti Hirlap“ dowiaduje się, że różnice w zapatrywaniach na reformę wyborczą pomiędzy hr. Tiszą a hr. Khuenem zeszły do minimum i że wobec tego między tymi obu mężami stanu nastąpiło znaczne zbliżenie.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Oświadczenie Nowickiego.

Poznań.—Nowicki oświadczył komitetowi prowincyonalnemu, iż wbrew woli władzy wyborczej mandatu nie przyjmie.

Wydalenie robotników polskich.

Bonn.—Robotnikom z Królestwa, zatrudnionym przy budowie kolei, nakazano opuścić w ciągu doby granice państwa pruskiego.

Kary prasowe.

Warszawa.—Za przedrukowanie odezwy i zbieranie składek na kościół w Korowie, redakcyę „Dziennika powszechnego“ skazano na grzywnę w ilości 300 rb.

Warszawa.—Redakcyę tygodnika humorystycznego „Szczutek“ skazano w drodze administracyjnej na 50 rb. grzywny.

Rewizye w Jeziornie.

Warszawa.—Nocy wczorajszej dokonano rewizyi fabryki w Jeziornie; jednocześnie rewidowano mieszkania robotników; aresztowano trzy osoby.

Represye w Łodzi.

Łódź. — Z rozporządzenia wydziału „ochrany“ opieczętowano lokal Towarzystwa krzewienia oświaty. Aresztowano bibliotekarza Towarzystwa.

Interpelacya Koła Polskiego.

Petersburg. — Koło Polskie wniesie interpelacyę w sprawie skazania na grzywnę księdza Majewskiego z Mińska, który przybył do Wilna z pielgrzymką religijną. Interpelanci powołują się na ukaz z dnia 17 kwietnia 1905 r., zgodnie z brzmieniem którego pielgrzymki religijne mogą być organizowane w drodze zgłoszenia.

Ustawa uniwersytecka.

Petersburg. — Opozycya ma zamiar zainterpelować prezydyum Dumy w sprawie stałego odraczania przez ministra oświaty terminu wniesienia projektu nowej ustawy uniwersyteckiej do izb prawodawczych.

Choroba Milutina.

Petersburg. W Ałuszcie zachorował niebezpiecznie feldmarszałek Milutin. Konsylium lekarzy uznało stan chorego za bardzo groźny.

Ustawa akademii duchownych.

Petersburg.—Według urzędowego sprostowania, wiadomość podana przez „Now. Wrem.“ o niezatwierdzeniu ustawy akademii duchownych na zasadzie 87 art. oparta jest na nieporozumieniu. Art. 87 nie może być stosowany podczas trwania sesyi izb prawodawczych. Ustawa została Najwyżej zatwierdzona d. 2 kwietnia na zasadzie 11 art. praw zasadniczych.

Epidemia samobójstw.

Petersburg. — W ciągu dnia wczorajszego zanotowano w Petersburgu 12 wypadków samobójstwa.

W obronie zjazdu żydowskiego.

Petersburg. — „Rossija“ staje w obronie zjazdu rabinów przeciwko napaściom Mienszykowa. Zjazd, zdaniem „Rossii“, w swych obradach ściśle stosował się do programu.

W sprawie zabójstwa Karawajewa.

Petersburg. — Opozycya otrzymała materyały, dotyczące dokonanego przez związkowców zabójstwa posła do drugiej Dumy Karawajewa. Po feryach wielkanocnych wniesiona zostanie interpelacya w tej sprawie.

Studenci na kolejach.

Petersburg—Według informacyi „Russ. Znam.“ Ruchłow polecił dopuszczać studentów do zajęć praktycznych na kolejach, pod warunkiem, aby należeli do organizacyi reakcyjnych.

Ułaskawienie intendenta.

Petersburg. — Skazany na więzienie intendent Niekrasow z Kazania ma być ułaskawiony ze względu na zasługi, położone podczas wojny z Japonią.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Najwyżej zatwierdzono preliminarz budżetu państwa na r. 1910. Preliminarz przewiduje dochody w sumie 2,591,687,880 rub., wydatki nadzwyczajne—121,652,567 rub. Nadwyżka dochodów wynosi 4,723,692 rb.

Petersburg.—Specyalna komisya Rady Państwa przyjęła z pewnemi zmianami uchwalony przez Dumę projekt prawa o prawie autorskiem. Większość oświadczyła się za 50-letnim terminem prawa autorskiego, mniejszość za 30 letnim.

Petersburg.— Rada ministrów postanowiła wnieść do instytucyi prawodawczych projekt ustawy gimnazyalnej i ustawy szkół przygotowawczych ministerstwa oświaty.

Baku. — Napastnicy, którzy usiłowali zamordować jadącego powozem fabrykanta Bertmana, zranili jego żonę.

Atharsk. — We wsi Sudacz spaliły się 52 domy mieszkalne z zabudowaniami gospodarskiemi, zginęła w ogniu 1 kobieta.

Tyflis.—Na stacyi zatrzymano 4 skrzynki z jabłkami. Po otworzeniu zamiast jabłek znaleziono w nich 2 i pół puda prochu i znaczną ilość nabojów. Właściciel ładunku, tatar z Nachiczewania, został aresztowany.

Ekaterynosław.—W Nikopolu powiatu ekaterynosławskiego dwaj uzbrojeni napastnicy wśród białego dnia zrabowali dwa sklepy. Podczas wymiany strzałów jeden z napastników został ciężko raniony; drugiego aresztowano.

Helsingfors. — Według urzędowych danych statystycznych w wyborach do sejmu brało udział w roku bieżącym 61,9% wszystkich mężczyzn, posiadających prawo głosu i 55,8% kobiet; ogółem 796,582 osoby, czyli 60,1%.

Wilno.—Otwarto wystawę robót malarskich, wykonanych z zastosowaniem najnowszych wynalazków techniki pod kierunkiem monachijskiego instruktora specyalisty.

Petersburg.—Nastąpiła wzajemna ratyfikacya konwencyi handlowej, zawartej przez Rosyę z republiką meksykańską d. 19 września 1909 r.

Petersburg. — Z tutejszej kasy gubernialnej wydano za sfałszowanym czekiem 12,000 rb.

Władykaukaz.—W Alagirze, w restauracyi „Mitroweli“ wybuchła bomba. Nikt z obecnych nie ucierpiał.

Władykaukaz.—Aresztowano 9 ingusźów, podejrzanych o udział w zrabowaniu kasy rządowej w Kizlarze.

Ekaterynosław. — Dnia 13-go kwietnia do majątku Kamienskoje w powiecie bachmuckim przybył Guczkow.

Helsingfors. — W kancelaryi sejmu złożono deklaracyę, w której zalecono sejmowi poczynienie najpoddańszych starań, by zamierzona reforma wydziału locmańskiego nie była urzeczywistniona. W motywach wskazano między innemi, że reforma gwałci konstytucyę Finlandyi. Interesy Cesarstwa odnośnie obrony morskiej zabezpieczone są tem, że wyższym naczelnikiem finlandzkiego zarządu locmańskiego jest generał-gubernator. Ministerstwo marynarki ma głos decydujący w stosunku do instytucyi żeglugi nadbrzeżnej. Oprócz tego reforma spowodowałaby masową dymisyę locmanów, w ten sposób bezpieczeństwo żeglugi na wodach finlandzkich narażone byłoby na szwank.

Warszawa. — Warszawski oddział towarzystwa wojenno historycznego, sprawdziwszy wiadomość, zamieszczoną w „Warsz. Dniewn.“ przez generała Agapiejewa o zniknięciu pięciu mogił oficerów rosyjskich, zabitych w r. 1831, znalazł mogiły i pomniki na powązkowskim cmentarzu katolickim w zupełnym porządku. Były one nawet odrestaurowane w r. 1904.

Petersburg—Zatwierdzony został ochotniczy komitet budowy okrętów, mający na celu popieranie budowy okrętów, dla dostawy statków wodnych i powietrznych osobom i instytucyom potrzebującym tego.

Teheran.—Utworzenie gabinetu napotyka znaczne trudności. San-ud-Doule otrzymał dymisyę. Serdar-Asad nalega, aby Juusup-ud-Doule pozostał nadal ministrem skarbu. Ten ostatni bez wiedzy gabinetu zawiązał rokowania w sprawie nowej pożyczki z kapitalistami zagranicznymi, ignorując zobowiązania Persyi względem Rosyi i Anglii. Generał Rzewuski wyjechał. Podpisano umowę z bankiem Szachinszachskim w sprawie konwersyi 7,000,000 długu rządowego na 15-letnią pożyczkę 7-procentową.

Tabris.—Oddział Efrema i serdar Bogadara wszedł do Ardebilu, prowadząc z sobą wziętego do niewoli Emir-ul-Aszajra. Pozostali dowódcy również bez bitwy poddali się wojskom rządowym.

Urmia.—Założona przed trzema miesiącami turecka komora celna została skasowana. Przez 3 miesiące pobierała ona 11% od wartości wwożonych towarów.

Chrystyania.— Do północnego biura telegraficznego donoszą z Paryża, że d. 13-go kwietnia wieczorem zmarł Björnsterne Björnson.

Paryż. — W ambasadzie amerykańskiej Roosevelt przyjmował delegatów grupy parlamentarnej międzynarodowej „Conseil de prise“. D'Estournelles Constant wygłosił przemówienie, przypominając o zasługach Roosevelta, położonych dla sprawy pokoju. Na zapytanie, zadane przez Leona Bourgeois, Roosevelt, zastrzegłszy się, że jest jedynie osobą prywatną, wypowiedział się za zwołaniem trzeciej konferencyi haskiej.

Biarritz. — Król Edward wyjechał do Londynu.

Tokio.—Baron Micuj, stojący na czele największego domu bankowego w Japonii, wyjeżdża w towarzystwie 10 sekretarzów i tłomaczów przez Rosyę do Anglii. W Moskwie i Petersburgu bar. Micuj ma zamiar zawrzeć stosunki handlowe z firmami rosyjskiemi.

Konstantynopol. — Z powodu rocznicy wstąpienia na tron sułtana miasto i okręty ozdobiono flagami. Udzielono częściowej amnestyi skazanym za rozruchy w Adanie i Aleppo.

Sprawa Tarnowskiej.

Wenecya.— Adwokat Feder w dalszym ciągu analizuje przeszłość Tarnowskiej i wykazuje, że plan zabójstwa Komarowskiego obmyślany był przez nią z całą świadomością.

Wenecya. — Sprawa Tarnowskiej. Na wieczornem posiedzeniu powód cywilny adwokat Feder analizował w dalszym ciągu życie Tarnowskiej i dowodził, że opinia ekspertów o jej niezupełnej poczytalności nie zgadza się z jej postępkami.

Powstanie w Albanii.

Saloniki.– 11 kwietnia 3,000 albańczyków zajęło wąwóz Kaczanicki. Zatrzymano lokomotywę, która wyszła ze stacyi „Uesküb“. Maszyniście wyjaśniono, że zwykły ruch pociągów może odbywać się bez przeszkód. Na stacyi Eleszana powstańcy zatrzymali pociąg i rozbroili 40 żołnierzy. Podróżnych nie zaczepiano. Pociąg przepuszczono. Onegdaj pociągi kursowały bez przeszkód, lecz w każdym z nich dokonywano rewizyi. Według pogłosek opanowanie wąwozu i przygotowania albańczyków do akcyi zaczepnej silnie zatrwożyły główną kwaterę turecką. W ciągu nocy 11 kwietnia przybyło z Lipiany do Feryzowicz 4 bataliony z 7 bateryami górskiemi. 12 kwietnia przybyło jeszcze 4 bataliony; jeden z nich zajął wzgórze, dominujące nad Feryzowiczami. Pozostałe wojska rozpoczną działania w wąwozie Kaczanickim, opanowanie którego stanowi obecnie główne zadanie dla wojsk rządowych. W tym celu w Uesküb'e tworzy się drugi oddział, złożony z 8 batalionów pod dowództwem Dżawida-baszy.

Saloniki.—W Malesyi ukazali się emisaryusze powstańców kosowskich, którzy propagują solidarność plemion albańskich dla obrony dawnych przywilejów. Dn. 8-go kwietnia odbyła się narada 200 przedstawicieli plemion. Doszło do pojednania wrogich plemion i wybrany został komitet dla kierownictwa ruchem. Tamże wysłano dwa bataliony. Dn. 11-go kwietnia 400 albańczyków pociągnęło na Ipek. Przecięły im drogę wojska tureckie: trzy bataliony z artyleryą. Wywiązała się potyczka. Kilka tysięcy albańczyków udało się do Dyakowa ochraniane przez sześć batalionów. Pociąg uskübski na przestrzeni 276 kilometrów od Uskübu zatrzymany został przez albańczyków, którzy zawrócili go z powrotem. Szefket Turgut-basza z siedmioma batalionami wyruszył z Feryzowicz i skierował się do wąwozu Kaczanikskiego. Wysłana tam została baterya. Według pogłosek, dzisiaj ma mieć miejsce potyczka. Wzywają do służby czynnej 11 dywizyę salonicką redyfów. Według pogłosek w Argikastro, albańczycy napadli na konak muteszeryfa i zabili tego ostatniego.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

—o—

(Telegram specyalny).

Rybińsk.– Owies zwykły 4 rb. 10—4 rb. 20 kop., kamyli 3 rb. 90—4 rb., kasza 10 rb 60—10 rb. 70 kop., mąka żytnia 9 rb. 40—9 rb. 50 kop., pszenna 10 rb. 50—10 rb. 75 kop.

Jelec.—Pszenica 1 rb. 11 kop., żyto 75 kop., owies targowy 53 kop., folwarczny 61 kop.

Moskwa.—Pszenica w nat. 128/132 zol. 1 rb. 12—1 rb. 15 kop., żyto w nat. 120/122 zol. 89—90 kop. mąka 1 rb. 06—1 rb. 08 kop., owies w nat. 91/93 zol. 68—69 kop., siemię lniane 2 rb. 10 kop.

Libawa.–Owies biały 74 kop., czarny 76—$76\frac{1}{2}$ kop.

Odesa.—Pszenica 1 rb. 16 kop., żyto 78 kop., owies 71 kop., jęczmień 69 kop., kukurydza 78 kop.

Berlin.—Pszenica 221 mar. i $216\frac{1}{2}$ mar., żyto $156\frac{3}{4}$ mar. i $161\frac{3}{4}$ mar., owies $155\frac{1}{2}$ mar., i $159\frac{3}{4}$ mar., jęczmień 129—134 mar.

37)

Antonio Fogazzaro.

Daniel Cortis.

TŁÓMACZENIE Z WŁOSKIEGO

(Z upoważnienia autora).

—)oo(—

Mówiąc to, Cortis zwrócił się do kuzynki, która odrzekła mu spokojnie:

— Za godzinę pójdę z Clenezzim do senatu.

— To mi się podoba!—zawołała hrabina. Umawiasz się z ludźmi poza mojemi plecami, a mnie o niczem ani wspomnisz.

— Pocóż my się tu naradzamy?

— Masz słuszność, mamo! Zdawało mi się, że słyszałaś naszą rozmowę. Jestem strasznie roztargniona!

Niedługo potem Cortis pożegnał te panie. Ciotka chciała go zatrzymać, aż do powrotu Clenezziego, dlatego, by się porozumieli z sobą, lecz poprzestała na oświadczeniu, że w takim tylko razie udzieli mu rozgrzeszenia ze wszystkich jego win, jeśli jutro od rana stawi się na jej rozkazy, bez zasłaniania się swą polityką.

— Bo wszystko to dobre—mówiła hrabina — ale być w Rzymie i nic nie widzieć, tego odemnie nie żądajcie! Jutro, podobno, otwarta będzie willa Borghese? Jeden spacer i nic nadto!

Cortis poszedł na plac Minerwy—oczekiwać Clenezziego, a w sercu grało mu jeszcze żywo wspomnienie wzroku Heleny i uścisku ręki, odebranej mu nagle. Chciał przeszkodzić zamierz nej wycieczce do senatu, nie wypadało bowiem widzieć się Helenie z mężem, pierwej, zanim Cortis się z baronem spotka i uspokoi, co do sprawy z Bogliettim.

Jakoż, niebawem, ujrzał Clenezziego, który, kulejąc i mrucząc, zdążał ku placowi ulicą Palombella. Na widok Cortisa, przyśpieszył kroku i począł żywo gestykulować. Nakoniec, zadyszany i drżący, ujął go za ramię i zarzucił pytaniami: „Więc nie wiesz pan o niczem? Nie wiesz o niczem?“ I opowiedział, że baron wpadł dziś do niego wściekły z listem od adwokata, łamiącym uprzednią umowę. Clenezzi twierdził, iż nie wie o niczem. Na to baron odpowiedział z brutalnością całą. Wtedy zagrała gorąca krew południowa w Clenezzim, nawymyślał baronowi od bydląt, złajał, jak należy. A kiedy o tem gadał, drżały mu jeszcze ręce od gniewu i wydawał z siebie pomruk rozzłoszczonego buldoga! A ten Boglietti, to również nielada ptaszek! Jakże można, przyrzekłszy, cofać swoje słowo! Istny błazen! I co począć teraz? Jak iść do senatu z baronową?

Cortis uspokoił senatora. Można powiedzieć Helenie, że męża niema w senacie i że gonitwa za nim będzie daremną.

— Ach, mój drogi panie, jakżem ci za dobrą radę wdzięczny! Teraz jednak musimy się już rozstać, bo wypada mi pójść na górę do tych pań.

Cortis pozostał sam. Stała mu w oczach dotąd Helena, słyszał słodką jej prośbę: „wybacz“ i czuł w sercu wzruszenie z tego powodu. Jednocześnie inne rzeczy pochłaniały jego umysł, nie pozwalając skupić myśli. Co mogło znaczyć żądanie rozmowy na osobności i słowa z listu barona: „wkrótce odzyskasz zupełnie swobodę.“ Niebezpieczne to słowa!.. Dostrzegł teraz w swem sercu coś, co wywołałoby w nim niechybnie uczucie zgrozy, gdyby nie przeświadczenie, że nawet najlepsze z serc ludzkich jest, jakoby dobrze utrzymany, umeblowany i otworem stojący—dom: nędznicy, którzy nie znajdą w nim przytułku, mogą się zatrzymać chwilę na progu, mogą nawet wejść do środka, lecz nie będzie w tem winy gospodarza.

Tak, tonąc w zadumie, znalazł się na placu Wenecya. Tu, jakby pod wpływem wyrzutu sumienia, zawrócił do senatu i, wziąwszy adres barona, podążył do jego mieszkania przy ulicy Muratte. Chciał upewnić go, że rata 31 marca będzie spłacona i przekonać, że powyższą usługę zawdzięczać będzie rządowi, który wzamian wymaga dobrowolnego usunięcia się barona z senatu. Lepszego nad to nie wymyśli nic. Santa-Giulia uwierzy, bo nieraz przechwalał się zasługami, oddanemi lewicy. Innej drogi wyjścia szukać jest daremnie.

Barona nie zastał w domu, zostawił więc bilet z kilku słowami, prosząc do siebie na jutro, o południu, w sprawie niezmiernego znaczenia. Następnie zapytał służebną, która mu drzwi otworzyła, czy pan baron napewno dziś w domu będzie. Odrzekła mu, że prawdopodobnie, lecz pewnego niema nic, bo pan senator zrobił się teraz bardzo dziwny. Nie zdziwiłaby się nawet ani trochę, gdyby mu się przydarzyło jakie nieszczęście, znać, że w strasznych jest opałach biedny pan baron! Długoby jeszcze snuła gawędę gadatliwa toskanka, gdyby Cortis chciał słuchać, ale spieszno mu było z powrotem. Po drodze zaszedł do aptoki i kazał sobie dać, wedle podanej recepty, lekarstwo na sen, w silniejszej dozie. Od jakiegoś czasu dręczyła go nieznośna bezsenność.

Obdarzony silnym organizmem, gardził wszelkiem staraniem o siebie, gardził zarówno sztuką medyczną, o której nie miał pojęcia, leków zaś o tyle jeno używał, o ile jakieś cierpienie przeszkadzało mu w studyach naukowych, lub w działalności; natenczas stosował nader energiczne leczenie, zwalczając chorobliwe objawy gwałtownymi środkami. W domu kazał sobie przyrządzić kawę bardzo mocną, prócz tego miał wypić przed nocą swój chloral, poczem wziął się do pracy w gabinecie zamkniętym, gdzie cały tuzin krzeseł oczekiwał już na gości, mających się zebrać o dziewiątej.

XIII.

Zawrót głowy.

O dziewiątej grupa posłów, zaproszonych przez Daniela Cortisa, zebrała się w komplecie. Byli to młodzi deputowani, przybyli po to, by pobawić się trochę w politykę i wyśmiać się z niej potem w jakimś wykwintnym salonie; byli poważni członkowie senatu, niesmakujący wcale w towarzystwie pierwszych; było kilku młodzieńców również bardzo poważnych, studyujących socyalne nauki w Niemczech, nakoniec było parę wielce znaczących figur z północnych Włoch, które, hojnie sypiąc pieniędzmi, miały zapewnić byt nowopowstającemu dziennikowi. Cortis otworzył posiedzenie, zwiastując obecnym ukończenie wszelkich przygotowań, poprzedzających ukazanie się dziennika; personel redakcyjny był już złożony, drukarnia mogła niezwłocznie rozpocząć pracę, miano podpisy na sumę 450 tys. franków i umówiono korespondentów za granicą do dzieła przydatnych. Cortis przyrzekał też usilne swe osobiste współpracownictwo, przynajmniej do czasu, kiedy się zbierze nowa izba. Oświadczył też, że w mowie swej jutrzejszej, po której zaraz weźmie dymisyę, odwoła się do przyszłych wyborców.

„Wyborcy — mówił Cortis — wnoszą przeciw mnie protest z powodu, że w izbie pozwoliłem sobie głosić idee klerykalne. Śmiem twierdzić, że ci panowie nie znają się na barwie politycznych przekonań, jak również wyrażam wątpliwość, czy zrozumieli znaczenie słów moich. Przed dymisyą moją jednak, wypada mi dać niektóre jeszcze wyjaśnienia.

„Oto więc, chociażem bardzo wdzięczny kolegom za okazywane mi uznanie, izbę opuszczę bez najmniejszego żalu, bowiem jej nizka atmosfera moralna nie zachęca mnie bynajmniej do wytrwania. Ci zaś wszyscy, którzy wierzą w zanik dawnych stronnictw i samego parlamentarnego ustroju, ci mogą się przekonać naocznie o całej szkaradzie zepsucia, o którem wzmiankowałem. Słyszałem nieraz, że w tym okręgu mówi się o nowem stronnictwie, którego wszyscy jakoby gorąco pragną, a tymczasem nikt o to nie dba, by do niego należeć, a zatem, czynię z siebie ofiarę — opuszczę izbę i udam się na poszukiwanie nowych stronników, z którymi razem powrócę.

— Ho, ho! — wyrazili swe powątpiewanie sceptycy.

„Moja przemowa — mówił dalej Cortis —będzie niejednokrotnie przerywaną wycieczkami w stronę prawicy i lewicy, a wycieczek tych w tej chwili nie mogę odgadnąć, ani przewidzieć, dość, że punkt ciężkości zawierać się będzie w nowej partyi. Ona to zwalczy przesądy indywidualizmu liberalnego, który, idąc na samym ostatku, mniema się być na czele ludzkości; ów to prąd nie spostrzega się nawet, jak, niszcząc i obalając wiele urządzeń, niszczy je i obala na korzyść mocniejszego, który, przyszedłszy, zastaje drogę zmiecioną i rościć poczyna prawa do wszystkiego. Nowa partya odróżniać się będzie od retorów i od marzycieli przekonaniem, że najdzielniejszym narzędziem odrodzenia społeczeństwa jest silna monarchia, monarchia wolna od jakichkolwiek węzłów z kościołem, lecz zarazem nizko chyląca czoło przed powagą uczucia religijnego“.

(D. c. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.